



IVON DELBOS
francuski min. spraw zagr.
odbędzie wkrótce konferen-
cję z ministrem Edenem.

ROK XIV.

PIĄTEK, 12 CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 163

Nieudany zamach na b. kanclerza Niemiec

Brueninga udało się ocalić. — Władze szwajcarskie aresztowały zamachowca, który dostał się do sanatorium

Zurych, 12 czerwca.

Wielkie poruszenie wywołało w całej Szwajcarii ujawnienie przez władze planu zamachu na byłego kanclerza Rzeszy, Brueninga.

Bruening przebywa od pewnego czasu w Szwajcarii.

Mieszka on w jednym z sanatoriów w Zurychu, gdzie odbywa kurację. Przeważnie nie opuszcza on terenu sanatorium i nie utrzymuje z nikim kontaktu.

Przed kilku dniami zgłosił się do dyrekcji sanatorium pewien mężczyzna, prosząc o pracę. Przedstawił dokumenty na nazwisko Hugo Roemera.

Miał on odpowiednie kwalifikacje, to też został przyjęty.

Już w pierwszym dniu jego urzędowania stwierdzono, że Roemer interesuje się szczególnie osobą b. kanclerza Niemiec.

Chciał on koniecznie dostać się do pokoju, zajmowanego przez Brueninga. Dyrekcji sanatorium wydało się to podejrzane, wobec czego zwróciła się ona do policji.

Przybyli funkcjonariusze aresztowali Roemera.

Usiłował on zbiec. Policja przytrzymała go jednak.

W czasie rewizji znaleziono przy nim

broń i szereg kompromitujących dokumentów.

Jak się okazało, był on agentem Gestapo.

Policja ujęła równocześnie kilku jego

wspólników.

Sanatorium, w którym przebywa Bruening, znajduje się obecnie pod opieką policji.

W toku dochodzeń władze stwier-

dziły, że Roemer, którego właściwego nazwiska jeszcze nie ujawniono, wraz z niewykrytymi jeszcze spólnikami, istotnie planował zamach na b. kanclerza Niemiec.

Straszna katastrofa w Wiedniu

Statek pasażerski zatonał w Dunaju. — Osiem osób z pośród załogi posiradało życie. — Kapitan cudem ocalał

Wiedeń, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym wydarzyła się na Dunaju we Wiedniu straszna katastrofa.

Wypadkowi uległ statek pasażerski „Wiedeń”.

Pasażerów na nim nie było, ponieważ statek płynął właśnie po węgiel.

Wzburzone fale porwały statek a kapitan mimo wysiłku nie mógł go wynurzyć na spokojniejsze wody.

W pewnej chwili statek wpadł na przebudowywany właśnie filar mostowy SKUTKI ZDERZENIA BYŁY STRASZNE.

Statek z hukiem rozleciał się w kawałki i w ciągu kilku minut poszedł na dno.

Z załogi statku, liczącego 32 osoby — osiem utonęło.

Zginęło przytem pięć kobiet z personelu kuchennego. Jedynie kucharka u-

ratowała się wplaw.

Kapitan statku oraz palacz w ostatniej chwili wyratowali się, skacząc na filar.

Ze stoczni okrętowej w Korneuburgu wysłano statek ratowniczy ze sprzętem nurkowym i dźwigiem.

Wiedeńska straż ogniowa szuka zwłok ośmiu zaginionych.

Akcja strajkowa we Francji trwa

W niektórych gałęziach przemysłu osiągnięto porozumienie. — Robotnicy otrzymali podwyżkę płac

Paryż, 12 czerwca.

(PAT). W porcie i przemyśle budowlanym robotnicy strajkują. Stanęły również tramwaje. Robotnicy, zatrudnieni na terenie wystawy, która ma być otwarta w przyszłą sobotę, nie pozwalają na ustawianie kiosków i pawilonów.

W okręgu Rouen strajk wyraźnie wygasa.

Paryż, 12 czerwca.

(PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zebranie robotników transportowych okręgu paryskiego. Wzięło w niem udział 10 tys.

osób.

Delegatów upoważniono do kontynuowania rokowań. Istnieje nadzieja na szybkie i pomyślne załatwienie konfliktu.

Saint Quentin, 12 czerwca.

(PAT). W zakładach metalurgicznych doszło do porozumienia na podstawie układu z dnia 7 czerwca. Układ ten przewiduje podwyższenie płacy o 10 procent.

Bruksela, 12 czerwca.

(PAT). „Etoile Belge” donosi, iż z powodu strajku robotników dokowych w Dunkierce, okręty angielskie z transportami wełny przeznaczonymi do Europy, skierowano do Ostendy.

Robotnicy portowi w Ostendzie odmówili wyładowywania.

Paryż, 12 czerwca.

(PAT). W wyniku spotkania przedstawicieli pracodawców z pracownikami giełdy i banków, ubiegłej nocy zawarto w ministerstwie finansów układ, określający minimalne płace personelu giełdy i banków.

Zamachy bombowe w Palestynie

Kilka osób odniosło rany

Jerozolima, 12 czerwca.

(PAT) Rzucanie bomb przeważnie nie szkodliwych trwa nadal.

Wczoraj późnym wieczorem rzucono bombę na dziedziniec klubu morskiego w Haifie, ale następstwem jej było jedynie wybite kilku szyb. W Akron, w pobliżu posterunku policji, w chwili, gdy patrol policyjny wychodził na ulicę, rzucono dwie bomby, które nie wyrządziły jednak żadnej szkody.

Niedaleko Jaffy rzucono bombę na autobus żydowski, przyczem jedna kobieta została ranna odłamkami szkła. Inny autobus żydowski w pobliżu Jaror został obrzucony kamieniami, wskutek czego 2 żydów zostało poważnie poranionych.

W fabryce cementu Nesher wynikła bójka między robotnikami żydami a arabami. Dwóch żydów i jeden arab odnieśli rany.

Wojna domowa w Chinach

Wojska rządowe posuwają się naprzód

Hankau, 12 czerwca.

(PAT). Według informacji ze źródeł chińskich, na południe od Heng-Czau doszło już do starć pomiędzy wojskami rządowymi a kantońskimi.

Wojska rządowe zajęły już rzekomo miejscowość Leivang. Oddziały, należące do armji południowej, wycofały się do miejscowości położonej pomiędzy

dzy Leivang a Hang-Czau.

Tokio, 12 czerwca.

(PAT). Czterech koreańczyków, należących do mandzurskiej straży granicznej w okolicy Suifen zbuntowało się i zamordowało 6 oficerów japońskich.

Według agencji Havasa, koreańczycy zbiegli na terytorium sowieckie.

Wielka katastrofa kolejowa we Włoszech

15 robotników zabitych, około 20 rannych

Rzym, 12 czerwca.

Wczoraj rano pod Bufola, na linii Neapol — Nola, wycołał się pociąg.

Trzy wagony zostały zupełnie rozbite, 15 osób zginęło, około 20 odnio-

sło rany.

Część rannych przewieziono do szpitala.

Pociągiem jechali przeważnie robotnicy, udający się do pracy do Neapolu.

Grzeszolski uczy się obcych języków w więzieniu

Piotrków Trybunalski, 12 czerwca.

Bohater ponurej tragedji rodzinnej w Sosnowcu, Paweł Grzeszolski skazany na dożywotnie więzienie, odbywa karę w więzieniu piotrkowskim.

Uczy on się języków obcych, czyta gazety i książki, o co wystarał mu się jego obrońca.

Z obrońcą swym widuje się więzień dość często, naradzając się z nim nad przyszłą rozprawą w sądzie apelacyjnym, która ma się odbyć z końcem lipca r. b.

Grzeszolskiemu jednak nie wolno się widywać z żoną.

Dwaj słynni lotnicy chcą przyjść z pomocą negusowi

Londyn, 12 czerwca

W dniu wczorajszym odbyła się w Londynie Garden-Party. Wśród zaproszonych licznych osobistości znaleźli się również Negus, oraz dwaj znani lotnicy plk. Lindbergh i Mollison, mąż słynnej lotniczki Amy Johnson Mollison.

Obaj lotnicy w czasie rozmowy z cesarzem Abisynji ofiarowali mu swe usługi. Oświadczyli oni, że na każde jego skinienie oddają do dyspozycji swoje samoloty, oraz swą umiejętność lotniczą. Negus podziękował za tę ofertę i oświadczył, że skorzysta z niej w dniu potrzeby.

Kredyty na obronę narodową w Szwecji

Sztokholm, 12 czerwca.

(Pat) — Senat przyjął w zasadzie załączenia specjalnej komisji parlamentarnej, dotyczące wzmocnienia obrony narodowej.

Identyczna decyzja była powzięta przez pierwszą izbę Riksdagu. Wnioski komisji przewidują roczne kredyty na obronę narodową w wysokości 148 milionów koron.

Chiny nie zniosą sankcyj przeciw Włochom

Nankin, 12 czerwca.

(PAT) Według Reutersa, rząd chiński odrzucił propozycję włoską, zniesienia sankcyj przez Chiny, zaznaczając, iż decyzja w tej sprawie należy do Ligi Narodów.

100-LETNIA WALKA O „BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ“

Pierwsza rekordowa podróż statku angielskiego do Ameryki trwała 15 dni. Triumfy „Mauretani“, która najdłużej utrzymała zaszczytne miejsce Imponujące zdobycze olbrzymów oceanicznych

(z) Tak zwana „Błękitna wstęga“, o którą tak zawzięcie walczą nowe dwa olbrzymy transoceaniczne „Królowa Mary“ i „Normandia“, będzie za 2 lata obchodzić stuletni jubileusz.

Poraz pierwszy wyścig o „Błękitną wstęgę“ odbył się w 1838 r., przyczem brały w nim udział dwa statki angielskie: „Sirius“ i „Great Western“. Pierwszy z nich odpłynął z Irlandji do Ameryki w dn. 5 kwietnia, mając na swym pokładzie 94 pasażerów. Pogoda była fatalna — i podróż trwała 18 dni. Przybycie „Siriusa“ do portu nowojorskiego powitane zostało niezwykle entuzjastycznie, a niezwłocznie po opuszczeniu okrętu przez pasażerów, ukazał się na horyzoncie „Great Western“, który wypłynął z Bristolu w trzy dni po „Siriusie“ i przybył do Nowego Jorku niemal równocześnie z nim, przebywając tę samą przestrzeń w 15 dni.

Przebiegła szybkość „Great Westernu“ wynosiła 18 i pół węzłów na godzinę.

Oba okręty angielskie posiadały pojemność 2000 ton i prócz pary, posuwały się naprzód przy pomocy żagli.

Zawody „Siriusa“ i „Great Western“ zapoczątkowały wyścig o „Błękitną wstęgę“, trwający z nieznacznymi przerwami przez bezmała sto lat. Najdłużej miała w swym posiadaniu „Błękitną wstęgę“ „Mauretania“, która poraz pierwszy odbyła w 1907 r. podróż z Havru do Nowego Jorku w 4 dni 10 godz. 41 min. Następnie wstęgą ta przechodziła kolejno do niemieckiego „Bre-

menu“ i włoskiego „Rexu“, poczem jako ostatnia zdobyła ją „Normandia“, której groźna jej współzawodniczka „Królowa Mary“ nie zdołała odebrać wskutek mgły, panującej w czasie jej dziewiczej podróży.

Doniedawna jeszcze „Błękitna wstęga“ była niczem innem, jak flagą, zdołającą statek zwycięzcy. Obecnie przed-

stawia ona prawdziwe arcydzieło. Jest to niewielki globus, wykonany niezwykle artystycznie ze srebra. Poprzez cały globus przechodzi linia z niebieskiej emalii, wskazująca trasę statków pasażerskich pomiędzy Ameryką a Europą. Dzisiejsza „Błękitna wstęga“ jest arcydziełem w porównaniu z tą wstęgą z błękitnego jedwabiu, o którą przed 98-iu

laty współzawodniczyły „Sirius“ i „Great Western“. Również zdobycze, jakimi dziś poszczycić się mogą giganty transatlantyckie, przewyższają znacznie dawne rekordy. „Sirius“ przebył drogę z Europy do Ameryki w 18 dni, podczas gdy dzisiejsze transatlantyki z „Normandją“ na czele zużywają na tę podróż zaledwie 4 dni.

Jak bawiono się na dworze Franciszka Józefa

Młode wiedeńki przeżywały swój wielki dzień, gdy poraz pierwszy zajeżdżały karocą przed bramy Burgu. — Podczas przerwy między tańcami przedstawiano je parze cesarskiej, a później zasiadano do wspólnej uczy

(t) — Przed paru tygodniami wyszła w Wiedniu książka, napisana przez byłą damę dworu, bar. Gallenberg. Stara ta obecnie arystokratka z wielkim talentem opisuje życie dworskie, malując szczególnie w jaskrawych barwach postać cesarza Franciszka-Józefa i jego żony.

Jak wiadomo, Franciszek-Józef był ogromnie towarzyskim człowiekiem, nie też dziwnego, że bał dworskie cieszyły się ogromną popularnością wśród najwyższej arystokracji, która uczęszczała na nie nie tylko z koniecznego obowiązku ale i dla przyjemności. Tam też otrzymywali młodzi ludzie swój „chrzest“ to-

warzyski.

Trudno sobie dziś wyobrazić zdenerwowanie, jakie ogarniało młode wiedeńki, gdy po raz pierwszy zajeżdżały karocą przed Burg i przechodziły przez szpaler oficerów, ustawionych od samej bramy aż do sali recepcyjnej. Tutaj ceremonjał bywał zawsze jednakowy. Korpus dyplomatyczny ustawiał się po jednej stronie, zaś przedstawiciele arystokracji po drugiej. Ochmistrz dworu obejmował wszystko znawczem okiem i stwierdzał, że panuje porządek, zniknął pośpieszenie za drzwiami. Teraz oczekiwano w lekkim napięciu pojawienia się pary cesarskiej.

Cesarz Franciszek-Józef kierował zazwyczaj swe kroki w stronę korpusu dyplomatycznego, zaś jego dostojna małżonka zasiadała na specjalnej estradzie. Orkiestra zaczynała grać i bal dworski był rozpoczęty.

Podczas przerwy między tańcami przedstawiano parze cesarskiej młode panny, które po złożeniu przepisowego ukłonu były zazwyczaj zaszczycone krótką rozmową przez cesarza. Po dwóch godzinach tańca zasiadano do stołu. Panujący siedzieli wraz z najbliższymi krewnymi i najwyższymi dostojnikami państwowymi w jednej sali, zaś reszta towarzyszywa w drugiej.

Baronowa Gallenberg z prawdziwym wzruszeniem wspomina uroczą postać cesarzowej, która na każdym balu wyróżniała się nie tylko dzięki swemu słownictwu, ale i niezwyklej urodzie i gracji. Żadna z dam dworu nie mogła jej dorównać pięknoscią, mimo, że na dworze wiedeńskim było bardzo dużo słynnych z piękności arystokratek.

Gdy po pewnym czasie para cesarska dyskretnie zniknęła w swych apartamentach prywatnych uważano bal za skończony i wnet wszyscy się rozjeżdżali. Bal dworski pozostawiał zazwyczaj niezatarte wspomnienia w pamięci wielu pięknych pań, które do późnej starości pamiętały wielki przepych przyjęcia oraz słowa cesarzowej, która raczyła zamienić z nimi parę zdawkowych słów.

Ci, którzy szukają ukojenia w śmierci...

Kobiety cenią bardziej życie, niż mężczyźni

(t) — Grono statystów amerykańskich podjęło niedawno próbę wykrycia przyczyn samobójstw wśród niektórych sfer towarzyskich.

Jak stwierdzono, najwięcej samobójstw popełniają mężczyźni, na 34 desperatów przypada bowiem zaledwie jedna kobieta. Wiek rozstających się dobrowolnie z życiem odgrywa również pewną rolę. Najwięcej bowiem pozbawia się życia ludzi między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia.

Jeżeli chodzi o rodzaj samobójstwa odgrywa tu dużą rolę... moda. Niekiedy przeważa liczba samobójstw przez powieszenie, w niektórych znów okresach przy pomocy gazu lub kuli rewolwerowej.

Najwięcej samobójców rekrutuje się

wśród inteligencji zawodowej, jak: lekarzy, inżynierów, adwokatów itd. Rzadziej zdarzają się samobójstwa wśród wojskowych marynarzy i kolejarzy. Tutaj stwierdzono rzecz znamioną: Ludzie, których zawód jest związany z pewnym ryzykiem niechętnie przeciwnają dobrowolnie niel swego żywota. Znają oni jego wartość i prawdopodobnie dlatego nie mają ochoty odejść z tego świata.

Najwięcej samobójców w Ameryce rekrutuje się spośród rozwiedzionych obojga płci, zupełnie samotnych, znacznie rzadziej zaś spośród ludzi żonatych. Stwierdzono, że jedną z głównych przyczyn samobójstwa poza skrajną nędzą bywają zawody miłosne oraz rozstrój nerwowy.

Dar Negusa dla króla Edwarda VIII

„Miecz Judy“ opuścił skarbiec cesarski w Addis Abebie

(z) W kołach, zbliżonych do poselstwa abisyńskiego w Londynie opowiadają, że negus przywodził ze sobą autentyczny „miecz Judy“, który zamierza złożyć w darze królowi Edwardowi VIII.

W ciągu wielu wieków miecz ten stanowił własność negusów etjopskich. Jest on wykuty z czystego złota i wysadzany cennymi kamieniami. Materiałna wartość wynosi na nasze pieniądze około dwóch milionów złotych, jednak jego wartość historyczna i artystyczna nie da się wcale określić.

„Miecz Judy“ był w Addis Abebie

przechowywany w skarbcu cesarskim pod nieustanną pieczęą czterech gwardzistów, przykutych lewą ręką do kasetki, w której się znajdował.

Haile Selassie nosi się z zamiarem wręczenia tego miecza królowi podczas audjencji w pałacu Buckingham. W angielskich kołach dyplomatycznych zamierzenie to spotyka się z pewną opozycją, albowiem dyplomaci brytyjscy uważają, że tego rodzaju akt wywołuje pewne komplikacje natury politycznej.

B. dowódca abisyński w Monte Carlo

Egzotyczny gość wywołał sensację wśród bywalców kasyna

(z) Wielką sensację wywołało w Monte Carlo ukazanie się byłego dowódcy wojsk abisyńskich w Ogadenie, znanego rasa Nassibu.

Abisyńczyk niezwłocznie po swym przybyciu do Monte Carlo udał się do kasyna, gdzie swem ukazaniem się wywołał oczywiście wielkie poruszenie wśród graczy.

Rasa Nassibu zajął miejsce przy jednym z zielonych stołów i zaczął grać. Rzucił sztony bez obliczenia, lecz mimo to szczęście mu dopisywało. W ciągu jednej godziny egzotyczny gość wygrał 60.000 franków, poczem niezwłocznie opuścił salę gry.

Tegoż dnia rasa Nassibu wrócił autem do Marsylii, skąd udaje się w najbliższych dniach do jednego z kąpielisk francuskich.



Cierpienia młodego milionera

Falszywy alarm o nowym występie amerykańskich kidnaperów

(sb) Niezwykle zakończenie przyniosło dochodzenie w sprawie rzekomego porwania syna milionera amerykańskiego Webstela Theile. Znikł on w tajemniczych okolicznościach i wszelkie poszukiwania za nim nie dały rezultatu. Ojciec zaginionego, będąc przekonany, że syn został porwany przez opryszków, złożył zameldowanie policji.

Prasa rozpisła się szeroko na temat rzekomego nowego występu kidnaperów. Policja dokonała masowych aresztowań, przetrząsnęto wiele kryjówek bandyckich, jednak wszystko bezskutecznie. Dopiero przed kilku dniami policja nowojorska zwróciła uwagę na jakiegoś młodzieńca, znajdującego się w domu,

opłakany stan. Odprowadzono go na komisariat, gdzie okazało się, że jest to właśnie porwany rzekomo syn milionera.

Oświadczył on, że nie został porwany przez bandytów, ale zbiegł z domu rodzicielskiego, ponieważ cierpi na spleen. Mimo młodego wieku cierpiał on już na przesyt wskutek dobrobytu. Spełnienie każdego, najmielszego nawet życzenia sprawiło, że nie go nie interesowało. Dlatego zbiegł z domu rodzicielskiego, by w trudnej walce o byt poznać prawdziwe życie i własną pracę dorobić się majątku. Ponieważ zbieg nie osiągnął jeszcze pełnoletności, odsławiono go do domu.

Ponure „eksponaty“ w muzeum w Jokohamie

Ślady straszliwego zniszczenia. — Smutne pokłosie trzęsień ziemi — uzupełnia niesamowitą „kolekcję“

(t) W Jokohamie znajduje się jedyny w swoim rodzaju muzeum, rejestrujące trzęsienia ziemi. Znajdujące się tutaj fotografie przedstawiają ulice przed i po katastrofie. W salach można m. in. oglądać domek drewniany, który został wygrzebany z ziemi, wagony tramwajowe pogięte i spłaszczzone, maszyny i słupy żełazne powyginane i powykręcane, jakby to były cienkie druciki.

Liczne wykresy statystyczne i tabele, rozwieszone na ścianach, informują zwiedzających o rozmiarach i skutkach trzęsień ziemi w ostatnich latach.

W muzeum w Jokohamie znajdują się zbiory, o których powiększenie dba nie człowiek, ale natura. Ręka ludzka jest tu w zupełności zbędna, „materiał“ dostarczają liczne w Japonji katastrofy

i trzęsienia ziemi.

Ostatnio, po klęsce żywiołowej, jaka nawiedziła wyspę Formozę, muzeum w Jokohamie zbogaciło się o szereg nowych „okazów“, które świadczyć mają o przewadze sił przyrody nad cywilizacją ludzką nawet w jej dotychczasowym rozkwicie. Gdy ziemia się trzęsie i ugina pod stopami człowieka, gdy rozwiera ją jej przepastne głębie, obraca się w ruinę i perzynie wszystko, co człowiek wybudował i postawił na powierzchni ziemi.

Muzeum w Jokohamie i jego arcydzieła, oryginalne w swoim rodzaju zbiory, są właśnie żywym i doniosłym przypomnieniem, jak nikłe są wszystkie nasze wysiłki wobec potężnych żywiołów, nurtujących nieustannie wnętrza ziemi.

Zamach samobójczy

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — Wczoraj wieczorem około godziny 10-ej wezwano pogotowie miejskie do domu przy ul. Składowej 37/39, gdzie 24-letni Kazimierz Jedynak, w celu pozabawienia się życia, wbił sobie nóż w pierś.

Na szczęście cios nie był groźny, gdyż ostrze nie sięgnęło serca. Przyczyną desperackiego kroku był brak pracy. Jedynaka uratowano, tak że obecnie nie grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Kilkuset junaków może się jeszcze zapisać!

Nowy zaciąg bezrobotnej młodzieży do ochotniczych drużyn robotniczych Funduszu Pracy. — Niezwykle zjawisko w Łodzi

Łódź, 12 czerwca.

(k) — Fundusz Pracy w Łodzi zwraca uwagę na niezwykle zjawisko, które w żaden sposób nie daje się pogodzić z panującą nędzą wśród sfery robotniczej naszego miasta.

Przed kilku tygodniami ogłoszono, że

odbędzie się niebawem dalszy zaciąg bezrobotnej młodzieży do Ochotniczych Drużyn Robotniczych Funduszu Pracy. Spodziewano się, że ogłoszenie to nie po zostanie bez echa i kilkuset bezrobotnych chłopców, synów ciężko zarabiających na życie robotników, a nawet i

bezrobotnych, zgłosi się do pracy, aby ulżyć doli swych rodziców.

Stało się jednak inaczej. Fundusz Pracy posiada jeszcze kilkaset wolnych miejsc, a do Ochotniczych Drużyn Robotniczych zapisało się niewielu junaków!

Jak się dowiadujemy, w dniu 15 b. m. lista junaków będzie zamknięta, to też kto chce jeszcze zapisać się do tych drużyn winien się pośpieszyć. Zainteresowani, chłopcy w wieku od 16 do 19 lat winni zgłosić się do biura Funduszu Pracy przy ul. Moniuszki 8 i przedstawić tam zezwolenie od rodziców oraz metrykę, ewentualnie świadectwo szkolne.

Junacy pracują przeważnie przy robotach wodno-melioracyjnych w powiecie kolskim i konińskim. Zatrudniani są dziennie po 6 godzin. Prócz pracy junacy podlegają przysposobieniu wojskowemu oraz przechodzą kursy oświatowe, prowadzone przez specjalnie przygotowanych instruktorów.

W obozach pracy junacy, szczególnie zatrudnieni w warsztatach otrzymują fachowe przygotowanie. Dzienna płaca — prócz wyżywienia i umundurowania wynosi zależnie od stopnia 36 — 60 groszy i 25 groszy na książeczkę oszczędnościową.

Fundusz Pracy w Łodzi wysła wszystkich junaków, którzy zgłoszą się do dnia 15 b. do biura przy ul. Moniuszki 8. Należy przypuszczać, że obecny zaciąg zgromadzi liczne szeregi bezrobotnej młodzieży.

Straszna śmierć staruszka

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — We wsi Antoniew Stoki pod Łodzią miał miejsce nocy śmiertelny tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 88-letniego właściciela zagrody, Jana Szmidta.

W nocy znaleziono Szmidta bez życia w kuchni własnego mieszkania. Okazało się, że staruszek uduszony został dymem podczas pożaru, wynikłego w jego mieszkaniu.

Na ratunek pośpieszyli sąsiedzi, którzy pożar ugasił.

Staruszkowi życia przywrócić nie zdołano. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-lekarskich.

Oflary krwawych bojek

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — W czasie bojki odniosła szereg ran głowy i tułowia Apolonja Włodarczyk, zam. przy ul. Solnej 11. Do poszkodowanej wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Po nałożeniu jej opatrunków, pozostawiono na miejscu w stanie osłabionym.

— W domu przy ul. Miłnarskiej 24 pobity został na podwórzu 25-letni Antoni Wojtezak, kelner z zawodu. Poszkodowany odniósł rany głowy.

Doniósł on policji, że pobił go właściciel domu, w którym zamieszkuje.

Zderzenie samochodu z wozem

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — Na szosie Konstantynowskiej najechał w dniu wczorajszym samochód osobowy, ŁD. 1019 na wóz chłopski.

Wskutek zderzenia zabity został na miejscu koń, należący do wieśniaka, Ignacego Ulańskiego, zam. we wsi Sworawa pod Łodzią.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto szofera auta, Alojzego Kopacza, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 43.

Ulański poniósł straty w wysokości 300 złotych.

Protest Unii Pracowników Umysłowych przeciwko wyłączeniu z projektu oskróconym tygodniu pracy jakiegokolwiek kategorii pracowników

Łódź, 12 czerwca.

(k) — Rada okręgowa unii związków zaw. pracowników umysłowych w Łodzi, w związku z toczącymi się w Genewie obradami międzynarodowej konferencji pracy, postanowiła wystąpić z energicznym protestem w następującej sprawie: interesującej żywo ogół pracowników.

Na porządku obrad konferencji znajduje się m. in. sprawa wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym, w budownictwie, na robotach publicznych, w przemyśle metalurgicznym itd.

W dotychczas opracowanych projektach międzynarodowych prawa nie wszystkich pracowników w przedmiocie 40-godzinnego tygodnia pracy zostały dość jasno sprecyzowane, to też rada okręgowa w porozumieniu z innymi organizacjami pracowniczymi postanowiła nie dopuścić do wyłączenia z projektu o 40-godzinnym tygodniu pracy jakiegokolwiek kategorii pracowników umysłowych.

Postanowiono wystosować do Genewy depesze protestacyjne na ręce przewodniczącego międzynarodowej konferencji pracy, na ręce przewodniczącego rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy itd.

Rada okręgowa zwraca uwagę, że wobec znacznego bezrobocia wśród pracowników umysłowych nie można wyłączać żadnej kategorii pracowników spod tego projektu: osoby na stanowiskach nadzorczych, kierowniczych, kontroli itd. tak samo muszą być objęte sprawą

40-godzinnego tygodnia pracy. Bezrobocie wśród pracowników umysłowych osiąga cyfrę 200.000, to też skrócenie czasu pracy pracownikom jest konieczne dla dania zajęcia bezrobotnym których położenie jest tragiczne.

Interesujący projekt straży ogniowej

Instalacja hydrantów ulicznych, celem zapobieżenia brakowi wody podczas pożarów

Łódź, 12 czerwca.

(k) — Jak wiadomo, na szeregu ulic łódzkich układane są obecnie rury wodociągowe, przez które, po wykończeniu zbiorników, przepływać będzie czysta woda do wszystkich domów w Łodzi.

W związku z tem komenda straży ogniowej zwróciła się do wydziału kanalizacji i wodociągów zarządu m. Łodzi z bardzo interesującym projektem, dotyczącym usunięcia największej bolączki podczas gaszenia pożarów, a mianowicie braku wody.

Komenda straży ogniowej zwraca uwagę, że b. często akcja straży napotyka na wielkie trudności w gaszeniu ognia, a to dlatego, że na terenie posesji, na której wybuchł pożar, a nawet i w najbliższym sąsiedztwie niema dostatecznej ilości wody, po którą trzeba jechać do bar-

dzo dległych nieraz miejsc.

Dlatego też zarząd straży proponuje, aby na ulicach łódzkich rozmieścić gęsto t. zw. hydranty uliczne, do których można będzie podczas pożaru dołączyć węże gumowe, celem czerpania wody.

Zarząd straży zwraca uwagę, że hydranty te winny znajdować się przede wszystkim na każdym rogu, a odstęp między jednym hydrantem a drugim powinien wynosić maksimum 100 metrów. W ten sposób nigdy nie trzeba będzie tracić czasu na czerpanie wody z oddalonych od pożaru miejsc.

Jak się dowiadujemy, projekt ten uzyskał aprobatę wydziału wodociągów, który obecnie wyłoni specjalną komisję, celem opracowania odpowiedniego planu rozmieszczeń hydrantów ulicznych.

Nieuczciwy goniec firmy „Kochański”

zbiegł z Łodzi po zainkasowaniu pieniędzy

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — Władze śledcze powiadomione zostały o malwersacji, jakiej dopuścił się Ch. Zylbersztajn, 21-letni goniec fabryki włókienniczej S. Kochańskiego, mieszczącej się przy ul. 11 Listopada nr. 102.

Inkasent firmy zachorował i wówczas właściciel fabryki polecił Zylbersztajnowi zainkasować należność u jednego z odbiorców. Goniec miał powrócić z pieniędzmi do biura firmy przy ul. Piotrkowskiej 38.

Kiedy po upływie kilku godzin goniec nie zjawił się z pieniędzmi, zaniepokojony właściciel przedsiębiorstwa zadzwonił do klienta i wówczas dowiedział się, że Zylbersztajn przyjął 360 złotych w gotówce i już oddawna wyszedł z lokalu firmy.

Oczekiwania trwały do następnego dnia. Kiedy w dniu dzisiejszym wiadoczne było, że goniec dopuścił się przywłaszczenia i zbiegł z gotówką, doniesiono o tem policji, która niezwłocznie wszczęła poszukiwania za Zylbersztajnem. Przedewszystkiem ustalono, iż Zylbersztajn do mieszkania swych rodziców przy ul. Zawadzkiej 23 już od chwili popełnienia przestępstwa nie powrócił i prawdopodobnie z Łodzi ułotnił się.

Władze śledcze rozpięły w dniu wczorajszym listy gończe, podając dokładny rysopis malwersanta.

Należy nadmienić, iż Zylbersztajn był w firmie „Kochański” zatrudniony dopiero od 2-ech miesięcy.

Poszukiwania zbiegłego gońca trwają

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych

Gubernator Landon kandydatem stronnictwa republikańskiego

Cleveland, 12 czerwca.

Zebrań przedstawicieli stronnictwa republikańskiego wybrało gubernatora Landon kandydatem republikańskim na prezydenta. Uchwalono również program, na którego podstawie będzie prowadzona kampania wyborcza.

Stronnictwo republikańskie zobowiązuje się do utrzymania pokoju wszelkimi możliwymi środkami bez zawierania jakiegokolwiek sojuszków. Stany zjednoczone — głosi program stronnictwa — nie staną się członkiem Ligi Narodów ani międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Haadze. Program partii zaleca współpracę zwszystkimi narodami w celu doprowadzenia do ograniczenia zbrojen, uregulowania handlu bronią.

Partia republikańska obiecuje zapewnienie bytu obywatelom, którzy tego be-

da potrzebowali po osiągnięciu 65-go roku życia.

Bezrobocie ma być energicznie zwalczane. Robotnicy mają uzyskać prawo organizowania, przedstawiania zbiorowych żądań przez swobodnie wybranych delegatów.

Kto utworzy rząd w Belgji

Czego domagają się organizacje robotnicze

Bruksela, 12 marca.

(PAT) Rada naczelna belgijskiej partii robotniczej zwróciła się z wezwaniem do opinii publicznej, oświadczając swą gotowość poparcia wszelkiego rządu, który zrealizuje następujące reformy:

Podwyżka płac, 40-godzinny tydzień pracy, zapewnienie swobodnego i pełnego korzystania z prawa zrzeszania się, płatne urlopy, ubezpieczenie na starość, na wypadek choroby i nieszcześliwego wypadku.

Notatnik miejski

Wczoraj aresztowani zostali dwaj włamywacze, którzy dokonali rabunku w willi burmistrza Rudy Pabjanickiej, Włodzimieza Grzybowskiego. Jak wiadomo w czasie pościgu, zarządzanego przez policję, zabity został onegdaj na miejscu jeden ze sprawców włamania, 20-letni Mieczysław Gwóźdź, bezrobotny malarz pokojowy.

W dniu wczorajszym aresztowano ponadto: 26-letniego J. Mańkowskiego (Okrzeł 16) oraz 25-letniego Zygmunta Wawrzyńskiego (Piwna nr. 7). Ujęci osobnicy da włamania do willi burmistrza nie przyznali się, jednak nie mogli wskazać miejsca, gdzie w chwili obławy zarządzanej natychmiast po wizycie złodziei u burmistrza, — znajdowali się.

Podczas katastrofy samochodowej na ul. Brzezińskiej zostały wczoraj rannę cztery osoby. Najbardziej ucierpiał właściciel auta, inż. Podczaski, kierownik firmy „Markus Kon”, który odniósł szereg ran głowy i tułowia. Przewieziono go w stanie dość poważnym do szpitala Ewangelickiego. Ponadto ranna została p. Jadwiga Podczaska, bratowa właściciela auta, Zofia Podczaska, żona poszkodowanego i brat, Leonard Podczaski, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 126. Wypadek nastąpił wskutek zderzenia auta z tramwajem. Stan inż. Podczaskiego nie budzi już najmniejszych obaw.

W dniu wczorajszym bawił w Piotrkowie p. wojewoda, Aleksander Hauke - Nowak. P. wojewoda wziął udział w procesji Bożego Ciała i zwiedził nowoczesną halę targową, a w godzinach wieczorowych powrócił do Łodzi.

Jak się dowiadujemy, w Zarządzie Miejskim trwała od kilku dni przygotowania do przyjęcia do pracy bezrobotnych robotników sezonowych, którzy do tej pory nie otrzymali jeszcze zajęcia. Liczba ich sięga 300 osób

Hallo! Tu radio!

PIATEK, dnia 12 czerwca 1936 roku.

6.00—6.03 Pieśń „Kiedy ranne wstała zorze”.
6.03—6.23 Muzyka (Płyty). 6.23—6.28 Parę informacji. 6.28—6.33 Zapowiedź programu. 6.33—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Koncert Orkiestry Detej 31 p. S. K. pod dyr. Por. Jana Waltera z Łodzi na wszystkie stacje Polskiego Radia. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—11.00 Przerwa dla Łodzi. 11.00—11.57 Przy czarnej kawie (muzyka z płyt). 11.57—12.00 Sygnał czasu. 12.00—12.03 Hejnał z Włocławka Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.20 Utwory Mieczysława Karłowicza (płyty). 12.20—12.50 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) pogadanka „Dzisiaj wy macie głos” oraz piosenki w wykonaniu chóru szkoły powsz. 12.50—12.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05 Muzyka — płyty. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—15.27 Przerwa. 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapełana Michała Rekasa (ze Lwowa). 16.00—16.25 Popularne utwory kompozytorów polskich w wykonaniu Tow. Mandolinistów „Kakadu” z Wilna. 16.25—16.45 Recital śpiewaczy Aleksandra Bielakowa, przy fort. prof. Ludwika Ursteina. 16.45—17.00 „Sztuka ludowa w Polsce” wygłosi prof. Adam Fiszer ze Lwowa. 17.00—17.50 Melodie Suppého w wyk. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.50—18.00 „Poradnik sportowy” red. Józef Włodarkiewicz. 18.00 i 18.10 „Gdynia i Batory”, pogadankę wygłosi red. Stanisław Sapocinski. 18.10—18.15 O wszystkim potroszku. 18.15—18.35 Muzyka z płyt. 18.35—18.50 Koncert reklamowy. 18.50—19.00 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radia. 19.00—19.30 Koncert kameralny. 19.30—20.25 Wielka dyplomacja — obrazek obyczajowy z „Błogosławieństwa ziemi” Knuta Hamsuna (przekład Czesława Kędzierskiego). 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 Pogadanka aktualna. 21.00—22.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, Józef Śmidowicz — fortepian. 22.00—22.05 Łódzkie wiadomości sportowe. 22.05—22.15 Wiadomości sportowe ogólne. 22.15—23.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.00 PARIS PTT. Koncert orkiestrowy.
17.10 PRAGA. Kwartet smyczk. Honeggera.
17.50 BRATISŁAWA. Arje operetkowe.
18.30 ANGLJA. (Reg. Progr.). Muzyka lekka.
19.00 LIPSK. Pieśni Hugona Wolfa.
19.30 ANGLJA. (Reg. Progr.). Koncert ork. z udziałem Aleksandra Tansmana (fort.).
20.10 KOENIGSWUST. Muzyka kameralna.
20.15 RYGA. Muzyka operowa.
20.30 ANGLJA. (Nat. Progr.). Muzyka dwufortepianowa.
20.30 BERLIN. Symfonia IX Beethovena.
20.35 RZYM. „Carewicz” — operetka Lehara.
20.45 RODJO PARIS. „Les brigands” — opera kom. Offenbacha.
21.20 ANGLJA. (Reg. Progr.). „Opowieści Hoffmanna” — opera Offenbacha (akt 2).
22.10 WIEDEŃ. Muzyka taneczna.
22.20 WROCLAW. Muzyka lekka i taneczna.
22.45 RADIO PARIS. Koncert nocny.
23.00 BUKARESZA. Koncert radioorkestry.
23.20 BUDAPESZT. Muzyka jazzowa.
24.00 SZTUTGART. Koncert nocny.

Dr. Klinger powrócił

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Dom Nr. 56”.
AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Królewska Faworyta”.
CORSO: — 1. „Grzesznik”. 2. „Kopciuszek”.
EUROPA: — 1. „Na zgłiszczach szczęścia”. 2. „Samochód Nr. 99”.
GRAND - KINO: — „Panienka z Poste - Restante”.
JAR: — „Czarowna noc”.
METRO: — „Dom Nr. 56”.
MIRAZ: — „Oskarżam cie, matko!”
PALACE: — „Grunt to forsia i kobiety”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Szalony porucznik”.
RAKIETA: — „Róża”.
RIALTO: — „Potępieniec”.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Łódź w walce z przestępczością wśród nieletnich

Dlaczego dzieci wykolejają się?

W schronisku dzieci wyrwanych ulicy

Łódź, 12 czerwca. (v) — Łódź przystępuje obecnie do energicznej walki z przestępczością wśród nieletnich.

W mieście naszym jest wyjątkowo wielu bezdomnych chłopców, którzy uciekają od rodziców i opiekunów, blakają się po ulicach, śpią we wnękach domów, zarabiają jak mogą i nierzadko kradną. Chłopcy tego typu nie są jeszcze zepsuci do szpiku kości i umiejętna opieka może ich przywrócić społeczeństwu. Za dokonane przestępstwo przewidziana jest jednak kara.

Dotychczas młodociany, który oczekiwał na rozprawę sądową, osadzony był w więzieniu śledczym, gdzie stykał się z zawodowymi złodziejami, recydywistami i wszelkim elementem przestępczym. Takie towarzystwo wpływało na chłopca ujemnie i nierzadko więzienie było pierwszym etapem wyszkolenia młodocianego na zawodowego złodzieja. Stan ten obecnie ulegnie zmianie.

W dniu 15 czerwca otwarta będzie w Łodzi Izba Zatrzymań dla młodocianych przestępców, która tworzyć będzie pewnego rodzaju więzienie prewencyjne dla oczekujących rozprawy sądowej. W Izbie Zatrzymań będą wyłącznie młodociani przestępcy. Znajdować się ona będzie przy ulicy Kopernika 55 w tym

schronisko dla bezdomnych chłopców o samym domu, w którym znajduje się schronisko dla bezdomnych chłopców oraz Izba Obserwacyjna. Izba Obserwacyjna jest czymś w rodzaju świetlicy do której przychodzą chłopcy i dziewczęta zaniechani moralnie i którzy są poddani obserwacji. Izba ta jest ciekawym zbiorowiskiem typów młodych, patrzących z pod oka chłopców, w wieku od 11 do 17 lat, którzy znaleźli się z własnej winy, lub otoczenia na pochyłej drodze. Wielu z nich chętnie przyjmuje pomoc opiekunów zakładu i zmienia tryb życia, niektórzy zaś, a zwłaszcza dziewczęta, są krnąbrne, i trudne do prowadzenia.

W Izbie znajdują się dwie 12-letnie dziewczynki z których jedna była już leczona w szpitalu na Tramwajowej, druga również prowadzi się niemoralnie, a obydwie są złodziejkami.

Nie wszystkie jednak dzieci, przebywające w schronisku — to przestępcy. Są, a tych jest bodaj największa ilość, — uciekinierzy z domów rodzinnych. Zła macocha, głód, surowy ojciec, nieporozumienia rodzinne — oto powody, które zmuszają dzieci do ucieczki z domu i długotrwałej nieraz wędrówki.

W schronisku jest 11-letni chłopiec, który uciekł z domu jedynie dlatego, że

ojciec obchodził się z nim surowo. Na groźbę ucieczki z domu, ojciec zareagował w ten sposób, że przywiązywał chłopca na noc łańcuchami do łóżka. Chłopiec skorzystał z pierwszej okazji i uciekł z domu. Błąkał się po ulicach i wreszcie trafił do schroniska. Tutaj z płaczem opowiedział o swoich cierpieniach w domu. Zawezwano ojca. Twierdzi, że kocha syna i chciał go jaknajlepiej wychować i sądził, że właśnie surowością dopnie do tego. Wytlumaczono mu, że nie ma racji, że źle postępował z dzieckiem. Ojciec i syn pogodzili się i dziecko wróciło do domu.

Niezawsze jednak takie rozstrzygnięcie sprawy jest możliwe.

Chłopcy przebywający stale w schronisku, uczą się rzemiosła: szewstwa, dziewiarstwa i stolarki, uczęszczają do szkół zawodowych dokształcających i zostaną w przyszłości dzielnymi członkami społeczeństwa. Są tam również i chłopcy, którzy trudnią się handlem domokrażnym, kolportażem gazet, pracując w charakterze gońców, przychodząc jedynie na noc do schroniska.

Dzieci te, gdyby były puszczane samopas — powiększyłyby jedynie liczbę przestępców zawodowych, wyrwane w porę ulicy — staną się dzielnymi członkami społeczeństwa.

Nowe gmachy szkolne w Łodzi

7.000 działwy kończy szkołę powszechną. — Wakacje trwać będą 10 tygodni

Łódź, 12 czerwca.

(vi) Do Łodzi nadszedł okólnik Kuratorium Szkolnego, w którym określono został termin wakacyj tegorocznych. Jak wynika z brzmienia okólnika, wakacje w szkołach rozpoczną się w dniu 20 czerwca, zaś początek lekcji rozpocznie się w dniu 3 września. Wakacje trwać będą zatem 10 tygodni.

W roku bieżącym kończy szkoły powszechne około 7.000 działwy. Wypadki repetowania ostatniego oddziału są nieliczne, gdyż pozostanie na drugi rok zaledwie od 10 do 15 procent mło-

dzieży.

Władze miejskie czynią już przygotowania do przyszłego roku szkolnego, a zwłaszcza do zamiany nieodpowiednich lokali szkolnych na lepsze i bardziej odpowiadające wymogom. Poza tym Łódź otrzyma w przyszłym roku szkolnym szereg nowych gmachów, specjalnie budowanych na szkoły.

Przenosiny szkół do lokali odpowiedniejszych już się rozpoczęły. Szkoła dla dzieci głuchoniemych, która mieściła się dotąd przy ulicy Pabjanickiej nr. 34, przeniesiona została w ubiegłym tygod-

niu do lokalu szkolnego przy ul. Sienkiewicza nr. 35. Jest to lokal specjalnie na szkołę budowany, z własnym ogródkiem.

Rozszerzone zostaną szkoły przy ul. Franciszkańskiej 13, Zgierskiej 116 i Waryńskiego 9. Rozszerzenie szkół nastąpi przez przyłączenie nowych lokali, specjalnie wynajętych, które w okresie letnim zostaną przerobione i przystosowane do potrzeb szkolnictwa.

Poza tym szkoły łódzkie otrzymają w przyszłym roku nowe gmachy, których budowa jest obecnie na wykończeniu. Wykańcza się zatem budynki szkolne przy ul. Południowej pod nr. 8, Przecznej 11, Prusa 15 i Żeromskiego 63.

W dalszym ciągu Zarząd Miejski per traktuje o nabycie nowych budynków szkolnych; względnie o wynajęcie odpowiednich lokali, które po przeróbce i przebudowie odpowiadałyby wszelkim wymogom.

Łódź posiada najgorsze warunki mieszkaniowe

Najwięcej jest mieszkań jednoizbowych

Łódź, 12 czerwca.

(v) — Jak wynika z ostatniego spisu mieszkań, przeprowadzanego obecnie na terenie całej Polski, Łódź posiada najgorsze warunki mieszkaniowe.

Na 145.174 mieszkań w Łodzi jest aż 63 procent mieszkań jednoizbowych, czyli odsetek niespotykany w statystyce niemal żadnego innego miasta.

Dwuizbowych mieszkań jest 19 proc. trzyizbowych — 9 proc. większych zaś 8,3 procent.

Zaznaczyć należy, że mieszkania 1-izbowe w którym mieści się kuchnia, pralnia, sypialnia, pokój mieszkalny, gdzie zdrowi przebywają razem z chorymi, dzieci z dorosłymi, kobiety z męż-

czyniami są niedopuszczalne zarówno z punktu widzenia elementarnej higieny jak i obyczajowości.

Międzynarodowe Biuro Pracy, obradując w Genewie ustaliło typ mieszkania robotniczego, które winno się składać z dwóch izb mieszkalnych i kuchni. Oczywiście typ ten oparty jest na wzorach zachodnio-europejskich, gdzie warunki mieszkaniowe są znacznie lepsze. Niemniej jednak mieszkanie robotnicze składać się winno conajmniej z pokoju i kuchni oraz antresoli do spania tak, jak to ma miejsce obecnie na wzorowo budowanej kolonii robotniczej T. O. R. na Marysinie.

Nowy występ „farmazonów”

Złote kolczyki z brylantami za... 40 złotych

Łódź, 12 czerwca.

(gr) — Są jeszcze ludzie w naszym mieście, którzy w sposób naiwny i od dawna ostrzegani przez prasę pozwalają nabierać się przez zawodowych oszustów t. zw. farmazonów.

Osobnicy ci, grasujący na ulicach dokonywują „transakcji” w bramach w sposób niezwykle szybki przy pomocy kilku towarzyszy, którzy znakomicie na bierają naiwnych.

Ostatnio padła ofiarą farmazonów Łaja Szulcow, zamieszkała przy ul. Stodolnianej 3. Kiedy Szulcowa przechodziła ul. Śródmiejską, w pobliżu domu

nr. 28, podeszło do niej dwóch osobników, którzy proponowali nabycie złotych kolczyków z brylantami za cenę 40 złotych.

Rzekomo podupadły kupiec zmuszony był do sprzedaży wartościowych przedmiotów, pozostałych jeszcze z dawnych, dobrych czasów. Kobieta dała się nabrać, zapłaciła żadaną kwotę, a kiedy udała się do jubilera, dowiedziała się, że kolczyki są z blachy, a brylanty... ze szkła zwykłego.

O oszustwie powiadomiono 4 komisariat P. P.

Spadek bezrobocia w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego

Łódź, 12 czerwca.

(k) — Jak się okazuje, ilość bezrobotnych na terenie województwa łódzkiego, zmalała w ciągu ostatnich tygodni.

Obecnie na terenie całego województwa jest

48.806 zarejestrowanych bezrobotnych, z czego największa ilość przypada na Łódź miasto, powiat łódzki i łęczycki, a mianowicie 36.589 osób.

Na drugim miejscu figuruje Tomaszów Maz. i powiat brzeziński — 4.114 bezrobotnych, na trzecim Pabjanice z powiatem łaskim i sieradzkim, gdzie jest 3.075 bezrobotnych, na czwartym miejscu Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński — 2.639 bezrobotnych, dalej Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski — 1.457 bezrobotnych. Najmniej bezrobotnych posiada Radomsko i powiat radomski, a mianowicie — 982 bezrobotnych.

Największe nasilenie bezrobocia w województwie łódzkim było w kwietniu r. b., gdy zarejestrowano 58.000 bezrobotnych. Jak z tego wynika, liczba bezrobotnych na terenie województwa łódzkiego zmniejszyła się niemal o 10.000.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

277

— Widzieliście ją!... Rządzi się tu jak szara gęś po niebie!... Na dzieciaka buzię rozpuszczają!... A idź-że panusia na Marszałkowskie, tam są grzeczniejsze bachory!...

Sukurs dwóch bab tak rozzuchwalało ulicznika, że podbiegł on do Elżbiety i z całej siły pociągnął ją za futrzany kołnierz. Omal nie upadła.

Zacisnęła zęby i bezradnym wzrokiem potoczyła dokoła. Obok owych dwóch bab ujrzała innych jeszcze przechodniów, którzy obserwowali zajście z wyraźnym zadowoleniem.

— Niema innej rady, muszę wrócić do Kacapa... — powzięła jedyną racjonalną decyzję.

Zawróciła i, nie zwracając uwagi na brutalne docinki świadków zajścia, szybkim krokiem podążyła w kierunku knajpy. Serce biło w niej, jak młotem.

Po kilku minutach była już w knajpie, wbiegłszy tu ze zmienioną twarzą. Kacap wybiegł zza bufetu.

— Co się stało?...

Nie chciała powiedzieć mu prawdy, by nie sprawić mu przyjemności. O, cieszyłby się tak samo, jak tamci na ulicy, choć może udawałby współczucie.

— Rozmyślałam się... — odrzekła wymijająco — Wolę tu zaczekać na Birunia.

— Ja tak odrazu radziłem szanownej pani... — uśmiechnął się Kacap pod wąsem.

Wziął zza bufetu ową odkorkowaną butelkę wina i zaprowadził Elżbietę do „gabinetu”... Potem — na jej prośbę — przyniósł jej jakieś gazety, przeważnie sprzed kilku dni i wyszedł, starannie zamknawszy drzwi za sobą.

Zostawszy sama, otworzyła okno, by wypuścić trochę świeżego powietrza. Odniosła nieprzyjemne wrażenie, że oto zamknięto ją w celi więziennej, skąd nieprędko wyjdzie...

Myśli te nawiedziły ją zapewne dlatego, że okno, które odemknęła, było zaopatrzone w grubą kratę... Widocznie mieścił się tu kiedyś jakiś skład...

Zapomniawszy o gazetach, które leżały na stole, przysunęła sobie krzesło i z głową opartą o framugę, obserwowała życie przedmiejskiej uliczki...

O ile ruch na głównych ulicach wielkiego miasta zwykło się przyrównywać do rwącej rzeki, tutaj nasuwało się mimowoli porównanie z bagnistą odnogą głównego nurtu, w której mętne wody toczą się powoli, leniwie, rozsiewając dokoła przykrą woń...

W anemicznym odbłasku latarni gazowej...
Takie to było życie tej zakazanej uliczki...

nieprędko wyjdzie...
na wczesną porę małemi światełkami, snuły się jakieś podejrzane cienie mężczyzn i kobiet... Opodał okna jakaś para wiodła ze sobą wrzaskliwą kłótnię...

Przechodnie mijali ją obojętnie, przyzwyczajeni widocznie do tego rodzaju scenek rodzajowych... Wyklóciwszy się dowoli, ów mężczyzna z kobietą odeszli...

Po jakimś czasie w tym samym mniej więcej miejscu spotkali się jacyś dwaj mężczyźni... Przysunęli blisko do siebie, wiedli rozmowę szeptem... Elżbieta nic nie słyszała, raczej domyślała się, że rozmawiają...

— To napewno bandyci... — przyszło jej do głowy. — Umawiają się na jakąś robotę...

Potem widziała, jak ci mężczyźni weszli do knajpy Kacapa. Minuty płynęły za minutami, tak samo leniwie, jak życie na przedmiejskiej uliczce.

Odeszła od okna i usiadła przy stole. Zabrała się do przeglądania starych załuszczonej gazet.

Były to pisma, z których nazwą nie spotkała się dotychczas ani razu.

Ohydne brukowce, jakby specjalnie przeznaczone dla bywalców spelunki Kacapa. Odsunęła je ze wstrętem.

— Która to godzina? — spojrzała na zegarek — Ośma...

Ucieszyła się — Biruń powinien przyjść o tej porze. Zbliżyła się do drzwi prowadzących do sali restauracyjnej, i odemknęła je lekko...

Jednocześnie niemal ktoś otworzył drzwi od ulicy. Biruń — to on!... Nie mogła zapanować nad sobą i zawołała:

— Biruń!... Biruń!...

Spojrzał w jej stronę i zmieszal się bardzo. Chwilę stał w miejscu, jak osłupiały, poczem podążył szybkim krokiem w stronę „gabinetu”... Czy jego błyszczały silnie...

— Dobry wieczór... — wybąkał zmieszany.

— Dobry wieczór... — siliła się na przyjazny ton — Dawno żeśmy się nie widzieli...

— Dawno... — odparł ponuro i wbił spojrzenie w podłogę.

— No, i co u pana, Biruń?... Żle pan jakoś wygląda...

— Żle... — mruknął tak samo posępnie, jak przedtem.

— Niech pan siada... Napije się pan wina?...

— Wina? — wzruszył ramionami — Wino jest dla jaśnie państwa, nie dla mnie...

Powiedział to takim tonem, że dreszcz lęku przeszedł ją od stóp do głów. W słowach jego brzmiała jakby msta groźby. Ale usiadł przy stole.

Tępo wbił oczy w stojącą na stole butelkę i trwał tak w bezruchu, jakby zapomniał zupełnie o obecności kobiety, w której kochał się na zabój.

Przez twarz jego przebiegały cienie, szczeki poruszały się nieustannie.

Elżbieta straciła pewność siebie. Domyślała się, że Biruń ma do niej wielki

żal, że coś się w nim burzy przeciwko niej.

Czy nawpół dziki ten człowiek potrafi powstrzymać swe instynkty na wodzy?...

Czy nie zechce zemścić się krwawo za te wszystkie zawody, które mu uczyniła?...

Pełna niepokoju, usiadła naprzeciwko niego.

— POCO JA TU WŁAŚCIWIE PRZYSZŁAM? — zdążyła sobie dopiero teraz sprawę —

Czy tak trudno byłoby mi napisać na nowo list do prokuratora i wręczyć go Rogoszowi?... Czy koniecznie muszę odebrać go od Birunia?...

Porwała ją złość na samą siebie. Ale po chwili znalazła wytłumaczenie:

— Lepiej będzie, jeśli Biruń nie będzie miał tego listu przy sobie...

Oczywiście!... Bo jest rzeczą więcej, niż pewną, że Hugon zgodzi się na polubowne załatwienie sprawy z Rogoszem, poco więc zostawiać w niezbyt pewnych rękach Birunia taki ważny dokument?...

— Tembardziej, że Biruń może zrobić zeń inny użytek, choćby taki, jak Zrębski z listu Walczaka... Nie, nie wolno zostawiać mu tego listu!...

— A może napije się pan wódki? — odezwała się po dłuższym namyśle.

— Nie... — podniósł na nią na chwilę oczy, poczem wbił je znowu w butelkę.

— Widzę, że jest pan w wyjątkowo złym humorze... — szepnęła — Dlaczego?

— A bo ja wiem? — zmarszczył czoło — Niby nie mam się z czego cieszyć...

— Na zły humor niema lepszego lekarstwa, jak wódka...

Starala się to powiedzieć tonem żartobliwym, ale wyszło to twardo, sztucznie... Biruń zbył jej słowa milczeniem... Bardziej się tylko nachmurzył...

A ja ogarniał coraz większy niepokój, zaczęła wątpić, czy uda się jej ulagodzić jakoś niebezpiecznego draba.

Gorączkowo obmyślała teraz plan działania, bo zdawała sobie sprawę, że nje może powiedzieć Biruniowi wprost, o co jej chodzi...

Odrzuć zorientowałaby się, że zależy jej na tem bardzo, by wydosłać odeń ów list do prokuratora, i byłby jej napewno odmówił.

O, bo on jest na nią bardzo zły, to daje się poznać po jego zachowaniu... Nigdy nie był taki, jak dzisiaj... To wszystko dlatego, że jest zazdrosny o Rogosza.

— Niema innej rady... — doszła do wniosku — Muszę mu skłamać, że zerwałam z Rogoszem i że przyszedłam tu, by przeprosić go za moje niewłaściwe postępowanie... Co, tam, mogę mu powiedzieć wszystko, nawet to, że przyjdę dziś do niego... On przecie i tak nie zna mego prawdziwego nazwiska i nie wie, gdzie mieszkam... Jakoś go ulagodzę...

Powziąwszy to postanowienie, podniósł

się z krzesła i podeszła do Birunia. Lekko położyła dłoń na jego ramieniu i, przywoławszy na usta uśmiech, spojrzała mu prosto w oczy...

Drgnął, twarz jego ożywiła się na chwilę, ale rychło pokryła się znowu maską martwoty. Pochyliła się nad nim tak nisko, że głowy ich stykały się niemal

— Biruń!... — szepnęła — Czy pan wie... pogriewałam się z Rogoszem... Nazawsze...

Zatrząsał się, jakby go dotknęło prądem elektrycznym. Podniósł na nią oczy rozjaśnione błyskiem nadziei, szybko jednak opuścił je spowrotem. Głuchopowiedział:

— Ja już pani nic nie wierzę...

— Nie wierzy mi pan? — udała zdziwienie — Dlaczego?...

— Ho, ho... — machnął ręką — Jam się już przekonał, że mi pani nie powiedziała ani słowa prawdy... Więc i temu, co pani teraz powiedziała, nie wierzę... Nie wierzę, nie, nie...

Ostatnie słowa wypowiedział z pasją, uderzywszy pięścią w stół.

— Nie wolno tak panu mówić... — siliła się na oburzenie — Ja zawsze...

— Nie... — przerwał jej gwałtownie. — Moja pani, ja już wszystko, wszyściuteńko wiem...

— Co pan wie?... Proszę, niech pan mówi...

— A powiem, powiem... Wszystko teraz powiem, co mi na sercu leży... Od samego początku nie powiedziała mi pani ani słowa prawdy... A ja pani wierzył, jak jeszcze nikomu w życiu... I dlatego, że mi pani wierzył, robiłem wszystko, co pani chciała...

— Płaciłam panu za to...

— Tak, prawda... Ale ja nie chciałem pieniędzy, bom nie dla pieniędzy to robił. Ja już i tak nie mam tej forsy... Wszystkom przepuścił co do grosza...

— To nie, dam panu jeszcze... I nie pan nie musi dla mnie zrobić...

— Nie chcę... Jak mnie potrzeba forsy to sam umiem się starać...

Zagryzła wargi, orientując się, że jej słowa trafiają w próżnię. Mimo to jednak, nie przestawała wierzyć, że uda się jej odzyskać spowrotem zaufanie Birunia.

Wierząc w zniewalającą mężczyznę swoją urodę, wyciągnęła z torebki puder i karmin, by przy pomocy tych kosmetyków jeszcze bardziej tę urodę podkreślić.

Potem — perfumy.

Znow zbliżyła się do Birunia. Otworzyła małą, złotą papierośnicę.

— Zapali pan?...

— Owszem... — odburknął. — Ale swojego...

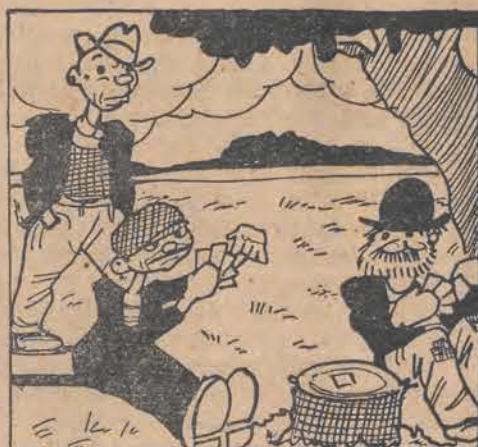
— Pan jest bardzo niegrzeczny... — powiedziała takim tonem, jakby karcila małe dziecko.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



Jas i Feluś — dwaj cwaniacy —
Wiodą niby bój zażarty,
Udawając przed Kubusiem,
Że naprawdę grają w karty.



Kuba nabrał apetytu
I chce też spróbować szczęścia,
Więc przystąpił do gry z Jasem,
Dzierżąc karty mocno w pięściach.



Początkowo coś tam wygrał,
Lecz zabawa była krótka,
Bowiem obaj przyjaciele
Wystrychnęli go na dudka.



Kuba został na rozdwoju
Przyodziany niezbyt modnie,
Bo nietylko przegrał forszę,
Ale nawet własne spodnie!

Poradnik astrologiczny

12 CZERWCA 1936 R.

Wczesny ranek zapowiada się nieszczerólnie. Działają ujemne wpływy dla interesów pieniężnych i narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z pracą. Koło godz. 10 nie należy zawierać znajomości z osobami pici odmiennie ani wyruszać w podróże morskie. Po godz. 11-ej następuje odprężenie i odczuwamy wzrost energii. Okres ten do godz. 13-ej nadaje się do zawierania umów oraz do ubiegania się o pracę. Godz. 14-ta przyniesie powodzenie w przedsięwzięciach mających związek z metalami, medycyną i aptekarstwem. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej działają niepomyślne wpływy dla miłości. Okres ten przyniesie także straty materialne i nieporozumienia z osobami starszemi. Podczas następnych godzin dobrze jest załatwiać ważną korespondencję i starać się o protekcję osób wpływowych. Godz. 20-ta przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość, których jednak nie można będzie zrealizować. Wieczorem panuje sytuacja niejasna. Dziecko dziś urodzone — ambitne, skromne, posiada zdolności w różnych kierunkach, brak energii i odwagi, dobroczynne, życie pełne walk.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszewiczowa (Złotowska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hilszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczńska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127), J. Wójcicki (Napiórkińskiego 27). (p)

Życie Pabjanic

Z PARKU WOLNOŚCI.

Zarząd miasta w celu uprzyjemnienia spacerowiczom pobytu w parku Wolności, przystępuje do zbudowania tak zwanej „Muszli” dla orkiestry detej.

W muszli tej w dnie świąteczne i niedzielne w okresie letnim będą przygrywały orkiestry: Strażacka, Sokoła i Krusceender.

Postanowienie władz miejskich należy przyjąć z uznaniem Wskazaniem jednak byłoby, aby podobna muszla została wzniesiona i w parku im. Słowackiego.

Tutaj orkiestry mogłyby grać w przededniu niedziel i świąt wieczorami.

O POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Z dniem 1-go sierpnia 1936 roku biuro Funduszu Pracy w Pabjanicach przekazuje akcje pomocy doraźnej dla bezrobotnych — Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Jestem zbiegiem”.
NOWOŚCI: — „Zaczęło się od pocałunku”.
LUNA: — „Peter Ibbetson”.

Nie jest dotychczas wyjaśnione należycie, czy fundusze na cel powyższy komitet otrzymywać będzie częściowo z województwa, czy też cała akcja ma spoczywać wyłącznie na barkach Komitetu Obywatelskiego i zdobytych przez ten Komitet funduszach z ofiar dobrowlnych obywateli miasta.

NAJŚCIE.

Mosk Henryk, zamieszkały przy ul. Polnej Nr. 43 zameldował, że trzech braci Bolonkowie, Lucjan, Henryk i Mieczysław od dłuższego czasu niepokoją go, nacierając mieszkanie. Tło — osobiste porachunki. W dniu wczorajszym wspomniany trzech braci wybili szyby w oknach mieszkania Mosza.

Najlepsi kolarze polscy

Lipiński, Kiełbasa, Michalak, Łacyniński i t. d. zwyciężali na rowerach „WISLA”, do nabycia „WISLA” Sp. Akc. oddz. w Łodzi, Moniuszki 2, tel. 114-14. Dogodne spłaty ratalne, 3-letnie gwarancje.

Karnet teatralny

CYRULIK WARSZAWSKI W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w piątek ostatnie powtórzenie satyrycznego programu „Z przedziałkiem” w interpretacji niezrównanych artystów Cyrulika Warszawskiego: Złomińskiej, Żelichowskiej, Ternee, Jarosiego, Rentgena i Olszy.

Jutro w sobotę o godz. 8,30 wiecz. nowy program p. t. „Wieczna ondulacja”, w którym zamknięte zostały najlepsze przeboje Cyrulika Warszawskiego z bieżącego sezonu.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. powtórzony będzie po raz ostatni szlagierowy program „Z przedziałkiem” po cenach zniżonych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś, w piątek, i codziennie o godz. 9-ej wiecz. bawić będzie publiczność arcywesoła farsa Kosela, pełna przekomicznych powikłań i sytuacji „Słoń w składzie porcelany”.

TEATR LETNI (dawn. BAGATELA)

Piotrkowska 94 — telef. 248-32.

Dziś, w piątek i codziennie o godz. 8,45 wiecz. powtórzenie rewelacyjnej, cieszącej się wciąż wzrastającym powodzeniem 4 aktowej komedii muzycznej „Calus i nic więcej” z niezrównaną Tola Mankiewiczówną, Janiną Sokołowską, Janiną Kozłowską, ulubieńcami Łodzi „Lopkiem Krukowskim, Ludwikiem Sempolińskim, Wojciechem Ruskowskim i Zygmuntem Regro w rolach głównych.

Wspaniała gra zespołu, czarująca muzyka, ciekawa treść w połączeniu z całością, to 2 i pół godziny sympatycznej i kulturalnej rozrywki na świeżym powietrzu.

Czyś

złożył dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydzka Smigłego

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

F. Kopciowska

LEKARZ-DENTYSTA
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

H. Szumacher

DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12,30.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-92
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

M. GLAZER

DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. J. NADEŁ

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

Al. Kopciowski

DR. MED.
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. H. Gufszadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. E. EKKERT

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12-1 i od 5,30 do 8 w

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

BALSAMICZNA SOL DO NOG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
„AGEPIN”

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

POKÓJ słoneczny frontowy na II piętrze, umeblowany lub bez na jedną lub 2 osoby do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość: Erlich, P. O. W. 20 — (dawniej Skwerowa).

PRZYJME na pensjonat na okres wakacji młodzież w wieku szkolnym. Wiadomość: Bronka Erlichowa, P. O. W. 20 (dawniej zam. Traugutta 11).

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

(108)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedientka w magazynie bławatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Ręczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią. Czeka ją w powozie na swoją siostrzenicę, baronową Matyldę, spogląda na nią badawczo.

Julia pewnym krokiem doszła do powozu i usiadła obok ciotki.

— Jedź do domu! — rzuciła baronowa krótki rozkaz stangretowi.

Po asfalcie jezdni zastukały rytmicznie końskie kopyta.

Jakgdyby ludzkie się nadzieje, że zobaczy śpieszącego wślad za nią męża, Ale brzośpieszącego wślad za nią męża. Ale brama pałacyku tancerki była wciąż zamknięta — i jakby szyderczo spoglądały zgóry na odjeżdżającą pozastalane role-tami okna.

Młoda hrabina zrozumiała, że skończyło się już wszystko między nią a jej mężem. Ale po twarzyczce jej nie spłynęła jedna nawet łza, tylko usta zacisnęły się w bolesnym jakimś skurczu.

Baronowa Matylda, obserwując ją spod oka, zrozumiała ogrom tragedii, jaką przeżywa teraz młoda kobieta, była więc na tyle taktowna, że nie zadawała jej zbędnych pytań.

Czas jakiś jechały w milczeniu. Wreszcie Julia, wlepwszy w ciotkę spojrzenie swoich tragicznych i smutnych oczu, szepnęła:

— Między mną a Ryszardem wszystko skończone.

— Jesteś młoda i zapomnisz wkrótce o tym zawodzie — pocieszała ją ciotka.

Ale Julia potrząsnęła głową:

— Nie, ciotciu: nie zapomina się tak prędko swojej pierwszej miłości.

Stara o mocno zmarszczonej twarzy i siwych włosach dama pomyślała:

— Tak: nie zapomina się prędko swojej pierwszej miłości!

I zadumała się.

Przypomniały jej się bardzo już dawne czasy, kiedy była młoda, wiotka dziewczyną o niewinnych fiołkowych oczach i alabastrowo białej twarzy.

W dalekości wspomnień zamajaczała jej — jak przez mgłę — postać młodzieńca w staropolskiej czamarze i w palonych butach.

Odżyły w niej wspomnienia dawno przebrzmiałych chwil, i oczarowały swoim smutkiem.

— Nie zapomina się tak łatwo pierwszej miłości — pomyślała raz jeszcze baronowa. A do rytmu jej marzeń stuknęły po asfalcie podkowy końskie.

Wreszcie zbudziła się ze swojej zadumy. Wzrok jej zatrzymał się na bladej twarzy siostrzenicy.

— Co postanowiłaś? — spytała głucho.

Spojrzała na nią jak zbudzona ze snu.

— Właśnie zastanawiam się nad tem — odpowiedziała.

Znów cisza, znów rytmiczny stuk końskich kopyt.

Wreszcie hrabina zaczęła:

— Jestem, ciotciu, taka strasznie bezradna. Jedno wiem tylko, że muszę raz na zawsze zerwać z Ryszardem. Ale co dalej?

W głosie jej brzmiała skarga dziecka, kiedy westchnęła:

— Ach, gdyby żyła moja matka, wiedziałabym wówczas do kogo się zwrócić o pomoc i o radę.

Dotknęła ją delikatnie drżąca trochę ręką baronowej Matyldy.

— Wprawdzie nie masz już matki, ale zato masz mnie, starą ciotkę. Czy chcesz, żebym stanęła przy tobie boku w tej tak złej dla ciebie chwili?

— Czy chcę — podchwyciła z wdzięcznością Julia — Ależ, proszę cię o to!

Baronowa skinęła głową:

— Dobrze, ale w takim razie musisz mi być bezwzględnie posłuszną.

W starej pani zbudziła się energia.

— Przedewszystkiem — mówiła — nie wróć się do domu, ale pojedziesz wprost do mnie, a jutro skomunikujemy się z naszym doradcą prawnym, ażeby ów wszczął w imieniu twojem starania o rozwód.

— Dobrze, ciotciu! — połusnie szepnęła nieszczęśliwa mężatka.

— Najlepiej byłoby, gdybyś zniknęła ludziom z oczu i wyjechała stad.

— Wyjadę! — biernie zgodziła się Julia.

U ciebie w Smolarach jest teraz bardzo pięknie... Pojedź tam... Ryszard nie będzie chyba taki bezczelny, żeby jechać za tobą.

Hrabina smutnie potrząsnęła głową:

— Niestety, ciotciu, do Smolarów jechać nie mogę: bo Smolary nie należą już do mnie.

— Nie należą do ciebie?

Zgaszonym głosem przyznała Julia:

— Od kilku tygodni Smolary należą do Ryszarda: przepisałem je na jego imię.

— Przepisałas Smolary, tę perłę twoich majątności na rzecz Ryszarda?

Dziewczyną, i cóżś zrobiła najlepszego? Podczas gdy młoda mężatka milczała posepnie, jej ciotka denerwowała się dalej:

— Niestychane rzeczy, żeby być tak lekkomyślną. I cóżś zrobiła najlepszego wsadzając do ręki temu utraciścowi prawdziwie złote jabłko? Teraz już zaczyna rozumieć Ryszarda, dlaczego

w ostatnich czasach afiszował się tak bezwstydnie ze swoją tancerką!

Gniewnie stuknęła parasolką o dno powozu:

— Sprawdzaj się zatem to, co mówili wszyscy, że Ryszard ożenił się z tobą wyłącznie tylko dla twego majątku. Teraz, kiedy dzięki twemu zapisowi, stał się znowu bogaty, zaczął cię wyraźnie lekceważyć.

Parasolka baronowej zastukała znowu złowrogo o dno ekipażu:

— Ale myli się ten łowca posagu. Wytożymy mu proces i zażądamy zwrotu Smolarów jako podstępnie wyłudzonych. Już ty zobaczysz, jaki obrót weźmie sprawa, kiedy osobiście wezmę ją w ręce.

Wśród takiej rozmowy dojechali do kamienicy, w której mieszkała stara baronowa.

Pani Matylda, wprowadziwszy siostrzenicę do swego mieszkania, kazała się jej rozgościć, poczem połączyła się telefonicznie z pokojówką Julii i poleciła jej natychmiast przyjechać z rzeczami pani.

Panna służąca hrabiny, Józia, zjawiała się pół godziny potem w mieszkaniu baronowej — równocześnie z mecenasem Wirhofem, długoletnim doradcą prawnym rodziny młodej hrabianki.

Mecenas, wysłuchawszy wywodów baronowej, spoważniał.

— Tuszę, że po tem, co zaszło, moja klientka będzie mogła uzyskać z łatwością rozwód.

— A czy będzie można cofnąć uczyniony na jego rzecz zapis? — badała go dalej baronowa.

Prawnik zamyślił się.

— Istnieje w cywilnym kodeksie zastrzeżenie, że jeśli osoba, której zapisaliśmy pewne dobro, okaże się w stosunku do nas niewdzięczna, ofiarodawcy wolno będzie cofnąć swój zapis. Ewentualnie możemy bić na to, że hrabia Ryszard wyłudził poprostu od niedoświadczonej młodej małżonki Smolary, i znów będziemy mieli pretekst do wytoczenia mu cywilnej sprawy.

(Dalszy ciąg jutro).

KWAŚNIEWSKA REKORDZISTKĄ ŚWIATA

Na wewnętrznyklubowych zawodach Ł.K.S-u padł rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz i rekord Polski

Lekkoatleci Warszawianki nie przyjechali do Łodzi



MARYSIA KWAŚNIEWSKA
rekordzistka świata i Polski.

Łódź, 12 czerwca.

W kalendarzyku imprez sportowej Łodzi dzień wczorajszy oznaczony był mianem wielkiego święta. Polskiemu Manchesterowi zaprezentować się miał jeden z najlepszych sportowców polskich Eug. Lokajski. Tak rzadko nadarza się Łodzi okazja oglądania sportowców światowej klasy, zwłaszcza gdy są to zawodnicy polscy, że przyjazd Lokajskiego wchodzącego w skład zespołu lekkoatletycznego Warszawianki wywołał w mieście olbrzymią sensację.

Starano się nawet o godnego przeciwnika dla Lokajskiego i zwrócono się do Turczyka, ten jednak odpowiedział odmownie. Musiano się więc zadowolić pokazówkami, jakie zademonstrował miał Lokajski.

Łódź sztykowała najlepszemu oszczepnikowi specjalne przyjęcie. Rekordowy wynik sympatycznego oszczepnika chciano uczcić w sposób serdeczny i godny. Sportowa Łódź wyrzekała się wszystkich innych imprez i postanowiono w ten sposób dać wyraz uznaniu dla światowej klasy Lokajskiego.

Zainteresowanie było rzeczywiście olbrzymie. Na boisko ŁKS ciągnęły w godzinach popołudniowych niewidziane w takich wypadkach tłumy. Zanosilo się na rekordową obsadę widowni.

Jakież było jednak zdziwienie i rozgoryczenie przybyłych widzów, gdy na miejscu okazało się, że Warszawianka do Łodzi nieprzybyła.

Jeszcze można było przeboleć, gdyby odmowa przybycia sekcji lekkoatletycznej Warszawianki nastąpiła w sposób kulturalny i normalnie w takich wypadkach praktykowany. Tymczasem Warszawianka do ostatniej chwili trzymała Łódź w przekonaniu, że przybędzie i dopiero wczoraj o godz. 11-ej a więc na 5 godzin przed rozpoczęciem spotkania nadesłała depesze treści następującej: „Dzwoniliśmy, nie porozumieliśmy się, nie przyjeżdżamy — Warszawianka”. Depesza nadeszła do Łodzi w chwili kiedy organizatorzy szykowali się do wyruszenia na dworzec celem powitania gości.

Fakt nieprzybycia Warszawianki do Łodzi, a raczej sposób zrezygnowania z międzyklubowego spotkania z ŁKS zasługuje na jaknajstrzejszą krytykę. Nigdy lepiej nie mogłaby przysłużyć się sportowi polskiemu i zapropagować doskonałą lekką atletykę.

Ale w chwili gdy Warszawianka podpisywała kontrakt z Łodzi nie posiadała jeszcze w swoich szeregach jednego z najlepszych oszczepników świata. Gdy się im narodził doszła chyba do przekonania, że wyprawa do Łodzi zespołu mogącego się wykazać takim asem zasługuje na wyższe wynagrodzenie, więc wołała odwołać przyjazd, by na przysiężność postawić wyższe warunki.

Faktem jest, że Warszawianka wyrządziła sportowi polskiemu kolosalne szkody. Mogła nawrócić Łódź do lekkiej atletyki. Niedawno po zawodach jaki zrobił Łódź Kraków na trójmecz Słask-Kraków-Łódź, teraz nadarzała się wyjątkowa okazja, aby zachęcić Łódź napowrót do królowej sportów.

Nieraz już Łódź miała dowody wyraźnego

lekceważenia siebie przez stolicę, nieraz wyrażnie ją szykanowano, nieraz wyraźnie ignorowano, ale wszystko to nie zrażało Łodzi w twardej wyściąg pracy.

Nie potrafił znieść i dzisiejszy postęp Warszawianki.

Gdy mowa o zawodzie, nie sposób pominąć milczeniem faktu, że i Wajsońska nie stanęła na starcie. Przyjęła zaproszenie ŁKS-u i postano-

wiła wziąć udział w wczorajszych zawodach zapowiadając próbę bicia rekordu Polski w rzucie dyskiem. Tymczasem nikt nie uprzedzając wołała stanąć do zawodów gimnastycznych w Warszawie, niż dotrzymać słowa danego organizatorom.

W miejsce międzyklubowego meczu Warszawianka — ŁKS odbyły się wewnętrzne — klubowe zawody ŁKS-u, w ramach których Kwaś-

niewska zaatakowała rekord Polski w rzucie oszczepem. Dwa razy ołarła się o rekord, za trzecim razem oszczep zostawił chorągiewkę, oznaczającą rekord o prawie pół metra w tyle. Narodził się nowy rekord Polski.

Doskonale usposobiona Kwaśniewska uległa podszeptom swoich znajomych i postanowiła zaatakować rekord świata w rzucie oszczepem oburącz. Rekord znajdował się w posiadaniu niemieckiego Geliusa i wynosił 62,43 mtr. Kwaśniewska próbowała szczęścia i lewą ręką osiągnęła 23,89 mtr. co razem złożyło się na nowy rekord świata — 66,49 mtr. Warto w tym wypadku nadmienić, że w tej samej konkurencji rekord świata należał już do Polki, a co najciekawsze do zawodniczki ŁKS-u a mianowicie Smęłówny. Obecnie rekord dostał się napowrót w ręce Łodzi.

Marysia Kwaśniewskiej dostały się serdeczne i wielkie brawa. Niedosć, że stała się rekordzistką świata, ale w rzucie oszczepem jednorazem osiągnęła wynik będący w bieżącym sezonie najlepszym na świecie. Zbliżyła się wyraźnie do rekordu światowego niemiecki Braumüller, powiększyła swoje szanse olimpijskie.

Do serdecznych gratulacji przyłączamy się i my.

W innych konkurencjach zawodów w szkole wdał dla hobbist zwyciężyła Kwaśniewska 4,81 mtr. przed Hoffmannową 4,73 mtr. i Noskiewiczową 4,49 mtr.

W konkurencjach męskich wyniki były następujące: 100 mtr. Radwański 11,8 sek. przed Olszewskim 12 sek.; Bujnowiczem, 200 mtr. Radwański 23,7 sek. przed Olszewskim 24,3 sek. i Janakiewiczem, 1500 mtr. 1) Mund 4,31,5 przed Wróblewskim II 4,34,1 i Bobińskim II. Sztafety 4x100 mtr. i olimpijska: ŁKS 47,4 sek. i 3,44,7 sek. Skok w dal: 1) Bujnowicz 5,98 przed Olszewskim 5,80 mtr.; Pacha 5,75. Skok wwyż: 1) Jarkiewicz 1,62 mtr. przed Jachimowiczem 1,56; Pacha 1,55 mtr. Kula: Blaszczyk 12,45 mtr. przed Stopczyńskim 11,70 mtr. i Grubertem 11,69 mtr. Dysk: 1) Blaszczyk 36,80 mtr. przed Jachimowiczem 35,20 mtr. i Grubertem 34,30 m.

Walasiewiczówna wyrównała rekord światowy na 100 mtr.

Cleveland, 12 czerwca.

Walasiewiczówna, która pod koniec bieżącego miesiąca przyjeżdża do Polski, prowadziła ostatnio energiczny trening w Cleveland, gdzie stale zamieszkuje ze swymi rodzicami.

Wczoraj na zawodach lekkoatletycznych w Erie Polka użyskała znakomity wynik na 100 mtr. — 11,6 sek., wyrównując w ten sposób no wustanowiony rekord świata przez amerykańkę Stephens.

Wiedeń zwycięża Śląsk w meczu szczyptorniaka

Katowice, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach mecz szczyptorniaka Wiedeń — Śląsk. Zwyciężył po pięknej grze Wiedeń w dwucy-frowym stosunku 10:1. Wiedeńscy zademonstrowali wspaniałą technikę i przez cały czas mieli znaczną przewagę. Honorową bramkę dla Ślązaków zdobył Głowski.

U wiedeńczyków fenomenalną grę zademonstrował bramkarz.

Jutro grają wiedeńscy z reprezentacją Łodzi w Warszawie.

Obóz kondycyjny dla pięściarzy łódzkich

Łódź, 12 czerwca.

W dniach 1—15 lipca organizuje ŁOZB. dwutygodniowy obóz kondycyjny dla 40 pięściarzy okręgu łódzkiego.

Obóz ten prowadzić będzie w Okopach za Sieradem znany instruktor p. E. Nowak z Pabianic.

Uruchomienie obozu kondycyjnego przez E. O. Z. B. wiąże się z zamiarem wczesnego rozpoczęcia w tym roku sezonu bokserkiego.

Mecze piłkarskie na boiskach krajowych

Łódź, 12 czerwca.

W ciekawszych meczach piłkarskich w dniu wczorajszym w kraju w Krakowie Cracovia pokonała Grzegorzecę 3:1, w Szarleju (na Śląsku) ligowy Ruch pokonał miejscowego Strzelca 12:0 (6:0), w Katowicach ligowa Pogoń pokonała Rewerę 7:0 (2:0), Garbarnia pokonała w Częstochowie Brygadę 2:1 a Warta grała i

Zwycięstwa faworytów

w pierwszym dniu tenisowych mistrzostw Polski

Łwów, 12 czerwca.

Mistrzostwa tenisowe Polski, które spowodowały niesprzyjającej pogody rozpoczęły się z dwudniowym opóźnieniem, przeprowadzane są obecnie w szybkim tempie. Narazie zwycięstwa odnoszą sami faworyci, a wyniki gier przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów: Hebda — Stahl 7:5, 6:3, 6:2; Beldowski — Kołcz II 4:6, 6:0, 6:3, 6:4; Tłoczyński — Knopf 6:0, 6:1, 6:1; Pohorylec — Nawratil 3:6, 6:2, 6:2, 6:2; Tarasiewicz — Czyżowski 6:2, 7:5, 6:4; Werwiński — Chlipalski 6:4, 6:1, 6:1; Wittman — Menkes 6:1, 6:0, 6:0; Becker — Minkowicz 6:3, 6:0, 6:1; Jabłoński I — Herbst walkower, Kołcz I — Frenkiel 6:2, 6:2, 6:8, 6:1; Spychała — Stahl 6:1, 6:1, 6:1; Turlowski — Jabłoński II 7:5, 6:1, 6:0; Horain — Kurman 6:3, 6:4, 7:9, poczem mecz przerwano spowodu ciemności.

Gra pojedyncza pań: Lilpopówna — Turkeltaumówna 6:0, 6:2; Rudawska — Jaskowiakówna 6:1, 6:2; Neumanówna — Firlówna walkower. Czwierć finały: J. Jędrzejowska — Głowacka 6:2, 6:2; Głowacka stawiała mistrzyni

dzielny opór i dobrze zapowiadała się na przyszłość. Volkmerówna — Weleszczukowa 6:2, 8:6; Z. Jędrzejowska — Luniewska 6:2, 6:4; Rudowska — Neumanówna 7:9, 6:1, 6:2; Volkmerówna — Zofia Jędrzejowska 7:5, 6:3.

Gra podwójna panów: Tłoczyński — Spychała — Kurman — Stencel 6:0, 6:4, 6:3; Hebda — Turlowski — Warwiński — Beldowski 6:3, 6:2, poczem mecz przerwano spowodu ciemności.

Gra mieszana: Rudawska — Horain — Weleszczukowa — Jabłoński 6:4, 6:4; Matuszew — Spychała — Orzechowska — Stencel 7:5, 6:3; Lilpopówna — Beldowski — Andratowa — Pfahl 6:1, 8:6.

W półfinale Neumanówna — Wittman — Jaskowiakówna — Warwiński 4:6, 6:3, 9:7.

Gra pojedyncza juniorów: Czajkowski — Olejniszyn 6:2, 4:6, 6:3; Szymański — Chotiner 6:1, 6:3; Tenenbaum — Zając 6:1, 6:2; Zarski — Galas 6:1, 6:2; Steussing — Marchewka 5:7, 6:3, 6:1; Konczak — Hechsel 6:0, 6:2.

Krwawy epilog meczu

Kierownik WIMY, p. Walter, pożgany nożami

Łódź, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyły się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

SKS — WIMA 2:0 (0:0).

Mecz rozegrany na boisku WKS-u zakończył się zwycięstwem SKS-u nie odzwierciedlając przebiegu gry.

Do przerwy utrzymuje się wynik bezbramkowy. Po przerwie udaje się strzelcom zdobyć 2 bramki: w 24 min. przez Łateckiego i w 28 min. przez Kudelskiego. Pod koniec meczu SKS grał na czas, zaś WIMA pomimo przewagi nie mogła nic zdziałać. Sędziował b. słabo p. Egierski.

W czasie meczu doszło do krwawych zażół wśród publiczności. Wskutek braku ordników publiczność weszła na bieżnię, a następnie doszło do bójki. Kierownik WIMY p. Walter, który chciał uspokoić awanturujących się, został poważnie ranny nożem, tak że zaszła potrzeba wezwania pogotowia. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem WIMY w stosunku 3:1.

WIDZEW — MAKABI 4:2 (1:0).

Makabi wystąpiła z rezerwowym bramkarzem. W pierwszej połowie Widzew przeważa, poczem po przerwie prowadzi 2:0 Makabi gra jednak b. ambitnie i nawet na 8 minut przed końcem meczu udaje się Makabi, pomimo iż grała w 10-kę wyrównać na 2:2. Dopiero w ostatnich minutach Widzew strzela dalsze dwie bramki, zapewniając sobie zwycięstwo. Dla Widzewa bramki zdobyli Jankowski 2 (jedna z karnego) i Mielczarek 2. Dla Makabi zaś Goldberg i Librach. Sędziował b. słabo p. Hendes.

BURZA — WKS 4:1 (2:0).

Burza wystąpiła z czterema rezerwowymi.

Zjednoczone gromi Hakoah w meczu o mistrzostwo klasy B

Łódź, 12 czerwca.

W dalszych meczach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy B Zjednoczone pokonało Hakoah w wysokim stosunku 7:0 (3:0) i Huragan pokonał B-Kochbę 3:2. Tytuł mistrza ma niemal zapewniony drużyna Zjednoczonych, której wystarczy wynik remisowy z Turem do awansu do klasy A.

Drugie zwycięstwo waterpolistów katowickiego EKS

Katowice, 12 czerwca.

Odbył się w Katowicach mecz w piłce wodnej o mistrzostwo Polski, w którym drużyna EKS Katowice pokonała Hakoah z Bielska 10:6 (6:1).

Dla zwycięzców bramki strzelił: bracia Karliczek, Jankowski, Scholz i Schwan.

Młodzież tenisowa na starcie turnieju WIMY

Doroczny turniej tenisowy dla młodzieży o charakterze ogólnopolskim, organizowany przez łódzką WIME, wobec spodziewanego nawału zgłoszeń, został rozszerzony do 4-ch dni i odbędzie się 26, 27, 28 i 29 b. m. Zgłoszenia przyjmowane są do 24 b. m. do godz. 9-ej wieczór. Losowanie spotkań odbędzie się pod egidą PZLT.

Turniej zostanie rozegrany w dwóch konkurencjach: dla młodzieży do lat 16-tu, dla których program przewiduje gry pojedyncze i podwójne o mistrzostwo, a także gry pojedyncze pocieszenia: dla juniorów do lat 18-tu, którzy rozegrają spotkania pojedyncze i podwójne.

Komitet turniejowy stanowią: konsul M. Kon, inż. A. Bielszowski, dyr. E. Grosser dyr. K. Pięta, inż. Bossak, dyr. A. Sztencel. Pierwotnie turniejowi stanowią: pp. Stepien, Żyżyński, Gromek. Sędzią naczelnym turnieju będzie dyr. Pięta.

MiniatURY

Humor

Pukają. Właściciel mieszkania otwiera drzwi. Na progu stoi młodzieniec, który uchyłając kapelusza, powiada:

— Przepraszam, w pańskim oknie wisi kartka z napisem, że pan podobno poszukuje grzecznego, taktownego młodzieńca na praktykę...

— Owszem... Ale ta posada już jest zajęta. Młodzieniec wkłada szybko kapelusz i odpowiada zmienionym tonem:

— Co, do jasnej pestki, to nie możesz, drań, zdjąć kartki z okna?

Piotruś jedzie z mamusią w tramwaju i ciągle o coś pyta. Wszyscy pasażerowie z przyjemnością przysłuchują się głośnie rozmowie synka z matką.

Tramwaj przejeżdża obok jakiegoś wielkiego gmachu.

— Mamusi, co tu jest?... — pyta Piotruś.
— Zakład kąpielowy... Tutaj ludzie kąpią się...

— Mamusi, a dlaczego my nie chodzimy nigdy do zakładu kąpielowego?

— Bo my się przecie kąpiemy w domu, w wannie...

Długa chwila ciszy. Nagle rozlega się znów zdumiony głos Piotrusia:

— Mamusi, gdzie właściwie u nas w domu stoi wanna?!

Pewna obywatelka w Moskwie znalazła podczas sprzątania na dnie kuferka srebrną łyżkę. Zniosła ją do „Torgsimu“ i pyta:

— Kochany panie urzędniku, ile ja za tę łyżkę dostanę?

Urzędnik zważył i odparł:

— Dziesięć kopiejek...

— A co ja mogłabym kupić za te pięćdziesiąt?...

— Bardzo wiele różnych rzeczy... Naprzykład — blaszaną łyżkę...

Rozmowa dwóch przyjaciółek

— No, i jak tam z Romanem?... Pobieracie się?...

— Nie wiem... Czasem mam wrażenie, że kocha mnie do szaleństwa, a czasem — że mnie nienawidzi... To poprostu człowiek niespełna rozumu!

— Możliwe, ale z tego, co mówisz, widzę, że on miewa przebiegły przytomności...

Uroczystości włoskie w rocznicę konstytucji



W rocznicę konstytucji odbyła się przed królem Emanuelem II i wicekrólem Badoglio wielka defilada. W ramach uroczystości król (na prawo) udekorował odznaczonych oficerów orderami.

Szefowie M. Ententy w Bukareszcie



W szóstą rocznicę wstąpienia na tron króla Karola złożyli mu wizyty szefowie rządu państw Małej Ententy. Na zdjęciu stoją od strony lewej: czeski prezydent dr. Benesz, król Karol, książę — regent Paweł jugosłowiański i książę Mikołaj rumuński.



NOWY MODEL POWERU.



Powszechnie lubiany kpt. M/S. „Batory” Eustachy Borkowski, otrzymał w dniu przybycia M/S. „Batorego” do New-Yorku od pasażerów piękną karykaturę, wykonaną przez artystę malarza Walentynowicza, biorącego udział w podróży. Na zdjęciu naszym oryginalny dar kapitański.

Codzienna nowelka „Exopressu”

BUKIET RÓŻ

Edward, trzymając w jednej ręce bukiet wspaniałych, herbacianych róż, zadzwonił do mieszkania Ireny.

Otworzyła mu pokojówka.

— Pani wyszła — powiedziała, spoglądając z zachwytem na piękne kwiaty.

— Wyszła? A kiedy wróci?

— Chyba późno. Pani powiedziała, że nǳdzie do teatru.

Edward skinął głową pokojówce i wyszedł.

To był prawdziwy pech. Od wielu tygodni chciał odwiedzić Irenę. Tak się jednak układało, że nie mógł jej poświęcić ani jednego wieczoru. Dziś wreszcie wybrał się do niej z wizytą. I nie zastał jej w domu.

Edward spojrzął na piękny bukiet. Cóż teraz pocznę z temi kwiatami? Przecież nie zabierze ich do domu.

Należało skorzystać z okazji i złożyć jakąś inną wizytę. Przypomniała mu się Maria.

Ostatnio bardzo rzadko z nią się widywał. Należało odnowić tę miłą znajomość, szczególnie, że już... kupił kwiaty.

Pojechał taksówką.

Maria mieszkała w podmiejskiej willi. Stara odzwiernia, która mu otworzyła furtkę, powiedziała:

— Panienska wyjechała. Wróci dopiero za miesiąc.

Edward zagryzł wargi. — Pechowy dzień!

Postanowił zrezygnować z wszelkich wizyt. Pójdzie do kawiarni. O tej porze pewnością spotka tam swych przyjaciół.

Ale co począć z kwiatami? Gdyby

się zjawił w kawiarni z tym wielkim bukietem, przyjaciele pokładaliby się ze śmiechu.

Postanowił poprostu pozostawić kwiaty na ulicy.

Znajdował się w dzielnicy, odległej od śródmieścia. Nie mogąc znaleźć taksówki, udał się na przystanek tramwajowy.

Na przystanku stała młoda robotnica.

Edward spojrzął na nią z zachwytem.

Była smukła, miała złote, bujne włosy i ciemne, wąskie oczy.

Młoda robotnica skierowała wzrok na bukiet róż, którego Edward jeszcze nie zdążył się pozbyć.

Nie ulegało wątpliwości, że kwiaty bardzo się jej podobały.

— Czy lubi pani róże? — spytał, uśmiechając się.

Nie odpowiedziała mu.

Odwrociła głowę, dając mu w ten sposób wyraźnie do zrozumienia, że nie chce z nim prowadzić rozmowy.

— Czemu mi pani nie odpowiada? — odezwał się znowu.

Młoda robotnica spojrzęła mu śmiało w oczy.

— Niech pan mnie pozostawi w spokoju — rzekła spokojnie.

— Zapewniłam panią, że nie chciałem z panią w ten sposób zawrzeć znajomości — odpowiedział jej. — Zauważyłem, że pani podobają się moje kwiaty. Chcę je pani ofiarować.

— Dziękuję panu — powiedziała sucho.

— Chcę pani wyjaśnić o co chodzi. Kupię te kwiaty dla pewnej znajomej,

której nie zastałem w domu. Teraz są mi one zupełnie niepotrzebne. Chciałem je wyrzucić. Czyż więc nie będzie lepiej, jeśli je pani zabierze?

— Dziękuję panu — powtórzyła.

W tej chwili nadjechał tramwaj.

Edward położył kwiaty na chodniku i wskoczył do wagonu.

Młoda robotnica jeszcze została. Widocznie czekała na tramwaj innej linii.

Edward, już siedząc w wagonie, widział, jak spoglądała zdumionym wzrokiem na kwiaty. Później wzruszyła ramionami i trochę niepewnie podniosła bukiet.

Po paru chwilach, niewiasta zniknęła mu z oczu.

W pół godziny później Edward znajdował się już w kawiarni.

Gdy spostrzegł swych przyjaciół, zawołał wesóło:

— Bałem się, że was również nie zastanę. Prześladały mnie dziś prawdziwe pechy. Dwie niewiasty, które chciałem odwieść, sprawiły mi zawód.

Gdy usiadł przy stoliku, opowiedział przyjaciołom o swych przeżyciach i o bukiecie, porzuconym na chodniku.

Młodzi mężczyźni śmiali się głośno.

Edward wrócił do domu późną nocą. Był zmęczony i spał bardzo twardo.

Następnego dnia obudził się dopiero około południa.

Jak zwykle, przedewszystkiem sięgnął po gazetę, którą już dlań przygotowała służąca.

Na jednej z dalszych stron dziennika znalazł następującą notatkę:

„Wczoraj, późnym wieczorem, w dzielnicy robotniczej, rozegrała się wstrząsająca tragedia małżeńska.

Karol Armin, robotnik fabryki metalurgicznej, przed trzema miesiącami po-

brał się z Aliną Hanert, robotnicą, pra-

cującą w fabryce koronek. Alina prowadziła się nienagannie i mąż obdarzał ją całkowitem zaufaniem.

Wczoraj po południu, gdy Armin znajdował się w korytarzu budynku fabrycznego, podsłuchiwał rozmowę dwóch swych kolegów, również robotników. Jeden z nich twierdził, że Alina jest kochanką majstra Drobacha z fabryki koronek.

Arminowi uderzyła krew do głowy. Nie bacząc na grożące mu konsekwencje za samowolne opuszczenie fabryki, jak oszalała, wybiegł z gmachu. Pojechał tramwajem do domu.

Alina w tym czasie już powinna była znajdować się w mieszkaniu. Nie zastał jej jednak.

Wszedł do restauracji, mieszczącej się w tej samej kamienicy. Opróżnił dużą butelkę wódki.

Gdy znów wrócił do domu, był kompletnie pijany. Po paru chwilach, zjawiła się również Alina. W ręku trzymała piękny bukiet herbacianych róż.

Armin nie miał już żadnych wątpliwości, że go zdradzała z majstrem. Czy kto inny mógłby jej kupić tak drogie kwiaty?

Armin chwycił długi nóż, leżący na stole. Alina nie zdążyła nawet krzyknąć. Padła trupem pod straszliwymi ciosami.

Morderca po paru godzinach, sam oddał się w ręce władz.

Dochodzenie ustaliło, że Alina Armin nie znała nawet majstra Drobacha, który pracował w innym dziale fabrycznym.

Edward przypomniał sobie swój wczorajszy bukiet róż.

Czyżby to była właśnie ta młoda robotnica?

Tak, to była ona...

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49.